



Numer marcowy



STRONSKI: — Miau... A co powiesz o Wyroku Sądu Okręgowego w sprawie Zjazdu Centrolewu?..
NIEDZIAŁKOWSKI: — Miau... I zamachu bombowego na marsz. Piłsudskiego nie było!..
SŁAWEK: — Miau! miau! A mimo to jestem silniejszy od was i ja rządę!..

Pieśń marcowa

Motto: Marzec, miesiąc śniegu, sloty,
Marzec, — księżycowe nocki,
Marzec: — koty, koty, koty...
I po dachach hocki — kocki...

Miau, miau, miau...
Opozycji nadszedł szal,
Coś tam szepczą, pomiaukują
I tężyznę jakąś czują...

Miau, miau, miau...
Ja bym dzisiaj miljon dał,
Żeby wiedzieć, co to będzie: —
Protest, skarga czy orędzie?...

Miau, miau, miau...
Tyle mamy dzisiaj ciał,
Czemu wszyscy zastraszeni,
Czy coś wkrótce się nie zmieni...

Miau, miau, miau...
Czyżby się klub Bebe bał?
Czy, że Stroński taki zły,
Że Trampczyński roi sny...

NASZE DZIECI.

— Mój nowy tatuś jest bardzo
grzeczny. —

— Ja wiem... On w zimie był
moim tatusiem.

Zredukowane

Przed szybą wystawy na głównej ulicy, gdzie jest
pierwszorzędny magazyn stolicy, stało kilku panów. Patrzą:
smakołyki, — bażanty, cietrzewie, tuczone indyki. Ogląda-
ją ceny, jeden powiada: „kupię indyka, smacznie się go
jada“ Za nimi dwie panny, nie znać, że ubogie, pożerają
wzrokiem smakołyki drogie. Tak mówią do siebie: „kupu-
ją indyka, a z nas każda z głodu slinkę gorzką lyka! Już
dwa dni żyjemy bez kruszyny chleba, a z głodu i nędzy
umrzeć pewnie trzeba“.

A wiecie, co za jedne panny owe były, co dziś stały
się biedne, w głodzie ciężkim żyły? To telefonistki na
bruk wyrzucone, dziś przez Miedzińskiego zniszczone, głod-
zone. Wolał Szwedom dopomóc, uczując przy winie, choć
wiedział, że przez licznik tysiąc z głodu zginie.

OMEGA.

Pojętny

Sędzia do oskarżonego chłopca:

— Jesteście oskarżeni o ciężkie pobicie pośta z B. B. W.
R. w chwili, gdy ten wysiadł na stacji w Błotach Wielkich.
Oskarżony: Przewielebny sędzie, jo to człek prosty, w
polityce się nie wyznający, okropnie jeztem ze rzundem i za
marsiałkiem, za którego bym sobie ryncę dał uciąć.

Nasłuchałem jo ci sie w miasteczku wiela o tem, ze rzund
posłów do kozy zamknął i ze marsiałek na nich strasnie zły,
bo to same szkodniki.

Wymiarkował se cłek tedy, ze trza sie rzundowi i mar-
siałkowi pszysłuzić, kiejsię okazijo nadarzo i sam jucha
poseł do nasych Błocisk Wielkich psyjezdzo.

Takem se wysedł na stacyje i sprołem go porzundnie, jak
sie patsy.

Miau, miau, miau...
Czyżby Bebek o to dbał,
Że „Niedziątek“ robi oko,
Że Rybarski tnie głęboko...

Miau, miau, miau...
Że profesor K. im zwiął,
Że niechętnych jest bez liku,
Że A. B. C. w „Robotniku“...

Miau, miau, miau...
Że tam ktoś-gdzieś w skórę brał,
Że się partje uciąć „marcuja“,
Jakieś wspólne plany snują...

Miau, miau, miau...
Któżby protestować śmiał?...
Wszak dziś Bebe wiek jest złoty:
Są waleczne Bebe-koty!!

W sądzie

Obrońca (do sędziów), wskazując
na oskarżonego:

— Mieście wzgląd, panowie, na te-
go biedaka, on jest głuchy i dlatego
nie może słyszeć głosu swego sumie-
nia. —

Krakowiak

(Na nutę: „Na Warvel, na Wa-
mel“).

Na fotel, na fotel
Pulkowniku żwawy!
Junackiej maniery,
Marsowej postawy.

Wędruje nominat
Od sasa do lasa,
Dzisiaj Handel, Przemysł,
Wczoraj Chora Kasa.

Jutro zaś Zewnętrzne
Sprawy lub Oświata,
Wszystkiemu podola
Minister Sarmata.

Co drugi, to genjusz,
Na co mu nauka,
Gdy nie wie co robić,
Palcem w głowę stuka!

Tak z ręki do ręki
Przelatuje teka,
Mundur fotel zdobi,
A teka człowieka.

Casus.

W RESTAURACJI.

— Te ostrygi są bardzo małe i w
dotadku nie świeże.

KELNER: — To jeszcze dobrze, że
są małe.

Z akademji umiejętności

Polska Akademia Umiejętności zamierza niebawem
ogłosić wielką pracę zbiorową, zamykającą wartość, znacze-
nie i zastosowanie szeregu wyeliminowanych wyrazów krań-
cowych oraz ich genezę. Znając przebieg przygotowań do
specjalnych sprawozdań, możemy tu podać część terminów
wchodzących w skład tego dzieła.

Za wyrazy najstraszniejsze przyjęto słowa: parlament
Brześć, trąd, minister, prokurator, komornik i egzektor;

wyrazy najśmieszniejsze: sanacja, prohibicja, cnota, kon-
stytucja, biurokracja i Paneuropa;

wyrazy najgłupsze: uczciwość, wierzyciel żyrant, pacy-
fista, i konsument;

wyrazy najciekawsze: pensjonarka, jedzenie, lunatyk,
histerja i aliment;

wyrazy najstarsze: łapówka, szwindel, rabunek, złodziej-
stwo i monopol;

wyrazy najmłodsze: dekret, etatyzm, nędza, podatek,
stagnacja i chamstwo;

wyrazy najmodniejsze: głód, raty, weksle, grypa, szantaż
i sublokator;

wyrazy najcięższe: cholera, rozporządzenie, cegła, apo-
pleksja, teściowa i Galicja;

wyrazy najbardziej tajemnicze: magistrat, policja, P. K.
U., węzeł kolejowy i kokaina;

wyrazy najsilniejsze: bagniet, protekcja, spirytus, kulak,
adjutant i wywiadowca.

Roz
mów
ki
mar
co
we



— Tak, Michale! marzec znany, bo jest przecież zsanowany, są tradycje, wielkie czyny, konstytucje, imienniny. W marcu robią do się minki i obchodzą „Józefinki“.

— To jest prawda, drogi panie, w marcu jest kokieterowanie, polityczne zalecanki, obiecanki i cacanki, marzec przecież pachnie wiosną i twórczością wre radosną, do miłości każdy skory, choćby był na głowę chory, czy to młody, czy to stary — w marcu wnet się robi jary, więc niejeden woła starzec: „Oby wiecznie trwał ten marzec“! A prócz tego, miły panie, w marcu mamy „oblewanie“:—siedemnasty, dziewiętnasty święta sanacyjnej kasty.

— Tak, Michale, to wspaniale, fakt miłości jest przejrzyisty, hen! gdzieś w dale, w słów zapale na Maderę myśla listy, w pasjansowe cudne strony, życzeń pójdą aż miliony; taki wyczyn pięknie zdobi, chociaż będzie dużo gazu, bowiem wszystko to się robi dobrowolnie, w myśl rozkazu.

— Niech pan siada, trudna rada, widać marzec wszystkich kusci, jak parada, to parada, poczta też zarobić musi. Przecież polityczne kolki lubią lasić się ogromnie, lubią wino i pieszczotki, i awanse... nieprzytomnie.

— Marzec, miesiąc jest kochany, będą zmiany przez banany, będą swaty, będą „rajce“, tak jak w portugalskiej bajce, a to wszystko, mój Michale, przez te zamorskie kursale. Polityka, ani słowa, w marcu będzie też marcora, bo minister, choć jałowy, w marcu staje się marcorowy. Więc wesoło, bez szemrania, idźmy w okres m a r c o w a n i a, bo to dzisiaj bardzo modne i przyjemne i wygodne! Zresztą, sanacyjni starzec woła tylko: „Nasz jest marzec“!

DROBNOSTKA.
(autentyczne).

Rzecz dzieje się w jednym z prowincjonalnych więzieni, podczas wizytacji prokuratora. Zgłasza się jakiś aresztant z prośbą do prokuratora.

— Proszę — odzywa się prokurator — cóż powiecie?

— A to, panie prokuratorze, otrzymałem za surowy wymiar kary.

— He?

— Trzy lata, panie prokuratorze.

— A za co?

— Melduję panie prokuratorze, że za.... kłódkę.

— Za kłódkę?? Trzy lata, to rzeczywiście trochę dużo. Ale gdzie była ta kłódkka? — pyta zaciekawiony prokurator.

— Przy piwnicy...

— Aha! A co było w tej piwnicy?

— Nic, zupełnie nic... puściuteńka.

— Więc może w sąsiedniej było coś cennego?

— Też nic, panie prokuratorze...

— A nad piwnicą?

— Bank, panie prokuratorze.

OD REDAKCJI

Decyzją Sądu Okręgowego, Wydział VIII Karny, na posiedzeniu gospodarczem w dniu 23 lutego 1931 r. w sprawie zajęcia Nr. 5-go „Zółtej Muchy“ z datą 1-go lutego r. b., została zatwierdzona konfiskata nast. artykułów: „Duch Wschodu“, „Pieśń Pi-Ki-Li-Fu o duchach chińskich“, „Do męczenników z Brześcia“ oraz „Pi-jackie tango Dana“. Natomiast nie zostało utrzymane zajęcie rozmówek p. t. „Wicek i Wacek“, które wobec tego drukujemy w bieżącym numerze na str. 7.

UKŁUCIA

W sferach sanacyjnych utrzymuje się mniemanie, że szybką likwidację zamieszek na Maderze przypisać należy obecności tam „Wysockiego Gościa“.

Po nowem uporaniu się monarchy hiszpańskiego z grozą rewolucji, dużo lepiej czują się również nasi sanatorzy, którzy twierdzą, iż ponownie nastąpiło stwierdzenie faktu, że „Kto ma siłę, ten ma władzę“.

Pewne sfery naszych domorosłych polityków niezadowolone są z rezultatu „procesu bombowego na marszałka Piłsudskiego“, gdyż uważają, że podobno umniejsza to „wielkość możnych tego świata“, o ile na nich nie dokonywuje się zamachów.

Arcybiskup Kowalski, po wyczerpaniu normalnych środków sądowych celem uwolnienia się od kary za wiadome czyny lubieżne w Płocku, obecnie, po ostatecznym wyroku, skazującym go na 3 lata więzienia, jako jedyny ratunek będzie się widział zniewolony przystąpić in gremio, wraz ze wszystkimi „braciszkami“, „siostrzyczkami“ i „mandolinistkami“ ex officio do sanacji.

O d p r a w a

Z cyklu: „Bajki dla dorosłych polityków“. Redaktor pewnej prasy, co czerwona zwie się, Gdy czegoś o swych czynach raz domiedzieć chce się,

Taką oto odpowiedź usłyszał mądrego: — „Nie oglupiaj bliźniego, jak siebie samego“. Stanisław Bagiński.

MARCONI dla Warszawy

Mieszkańcy ulic: Grzybowskiej, Królewskiej, Aleji Szucha, ul. Polnej, Wilanowskiej i Łalkuset innych skierowali do senatora Marconiego prośbę o zastosowanie jego fenomenalnego wynalazku — zapalania lamp na odległość — do oświetlenia wspomnianych ulic. Podpisani zagwarantowali genialnemu wynalazcy zupełną bezkarność i obronę przed magistratem warszawskim za przekroczenie zwyczaju późnego zapalania latarni na tych ulicach.

Dla naszych Czytelników po ulgowej cenie administracja wysyła po otrzymaniu należności w markach pocztowych lub na P.K.O. Nr. 17440

- 1) Wielką szopkę pomajową
- 2) Bajki sanacyjne
- 3) Jak i gdzie spędzić wakacje
- 4) Album sterników navy R. P. (zamiaszt z 1.50)
- 5) Marsz wyzwolenia (pamiętkowa ilustracja art. mal. St. Bağleńskiego)

ceną zł.

1.50
1.00
1.00
20.00
1.00

CYRK WARSZAWSKI GOSICINNE WYSTĘPY
ORDYNAKA NR. 1 i NIEBYSZALNE ATRAKCJE!
„ADRIANO” pierwszy przedstawienie 28 lutego 1931 r.
„Ceny popularne”

FELIX



Nareszcie wczoraj eep... dowiedziałem się dlaczego oskarżeni z „Niemege Procesu“ tak gwałtownie... eep... chcieli iść do więzienia... mówił mi... eep... Antoś, że to podobno teraz w więzieniach raj... eep... i jeszcze się dowiedziałem... że to dlatego raj... że pan Minister Zaleski odniósł sukces w Lidze Narodów. Eep... ppaństwo nie wierzą... słowo honoru... wziął sukces i odniósł go... eep... panu Curtiusowi. No i teraz mają zwiedzać specjalne komisje zagraniczne nasze więzienia... i eep... dlatego ci wołam w więzieniu siedzieć niż pracować. A ci adwokaci to się strasznie ucieszyli że już

Naszemu przyjacielowi i współpracownikowi „Omedze“

Dziś „Zółta Mucha“ od ciebie dostała Pięćsetny mierszyk dla swych Czytelników, Których Twoja muza wciąż roz-weselała W smutnej i ciężkiej erze Puł-kowników. Z tej zatem racji składamy ży-czenia, Drogi „Omego“, „Tse-Tse“ przy-jacielu, Byś dalej pisał w zdrowiu i weselu, — No i nie trafił zato do... wię-zienia!

ROZTARGNIONY

Mąż, pracujący u siebie w domu, pocałował żonę, która podeszła, po-czem w roztargnieniu powiedział:
— A teraz niech pani pisze dalej od nowego wiersza...

nie potrzebują... eep nikogo bronić. — że to zrobił już prokurator...

Więc i ja się cieszę eep, że nie-długo pójdę do ula... eep, bo to eep za te ostatnie podgazowanie, co to eep wywróciłem latarnię eep dosta-łem dwa tygodnie.

List małego Józia do dziadka

Kohany dziatkó!

U nas nic specjalnie nowego. Były tylko jakieś tam draki z „anonimami“, bombowym za-mahem no i Arcycypiskupem Ko-walskim, ale rze nasze sądy sprawiedliwe więc i karę „od-powiednia“ nałożyły i „win-nych“ ukarały.

Ja jednog po ostatniej kon-fizgacie od polityki się odzwyz-czajam bo widzę, rze i tak nie nie pomogię, nendza jak była w kraju tak jest, a tatós z ma-mósiom ciągle się kluca, a dziś to nawet słyszałem jak mamó-sia kszczyła do tatósia: „Taki stary masz młodej żony jak ty, podobny jest do introligatora, co opraróia książkę, kturą inny czyta!“ — Zastanowilem się nad tym powiedzonkiem, ale nie mogłem się domyśleć oco to ho-dzi, więc zaraz jutro zapytam oto naszej nowej wyhomaszcy-ni, co i dziatkowi z całego serca radze

mnök Józio.

P. S. Bapci Bry(ga)gidzie rączki całoje.

Marzec w podaniach

Miesiąc marzec poświęcony jest Marsowi, boż-kowi siły brutalnej vel wojny. Na uroczystoś-ciach marcowych urządzańo ćwiczenia, popisy siły i zręczności. W marcu, jak w garncu, mówią przysłowie, dlatego też marzec dostarcza ludo-wi zmian atmosferycznych i politycznych. Te ostatnie wynikają po części ze zmiennych wia-trów, wiejących bądź to ze wschodu, bądź to z ciepłych stron (np. z Madery). W marcu każ-dy marzy o wyjeździe w sezonie „majowym“ na odpoczynek i marzącym wzrokiem szuka na ma-pie odpowiedniego miejsca z bananami, kaktusa-mi i t. d.

Marzec w kalendarzu republikańskim zwoie się dentose (miesiąc wiatrów).



Hallo! Hallo! Tu „Tse-Tse“ Radjo—Warszawa. Nada-jemy program marcowy.

g. 12. Sygnał czasu. Hejnału z wieży ratuszowej nie podamy, gdyż wieża zasypana jest przez śnieg, którego magistrat nie ma za co usunąć.

g. 13. Poranek Filharmoniczny. (Pocieszamy radjo-słuchaczy, że pan Świtalski udziału tym razem w po-ranku nie weźmie).

g. 15. Pan premier Sławek i pan profesor Krzyża-owski odśpiewają duet szlagierowy. W programie:

a) tango „Dlaczego mnie zdradziłeś, powiedz“... zaśpiewa p. Sławek;

b) tango „Nie trzeba słów“; odśpiewa prof. Krzyża-owski.

g. 16. Odczyt p. t. „Węgrzyn, spirytus a piękne pol-ki na ławach sejmowych“, wygłosi na zlecenie Monopo-lu Spirytusowego, p. Miłaszewski.

g. 17. Odczyt propagandowy. P. min. Zaleski opowie „Czem byłbym, gdybym nie był tem czem jestem“.

g. 18. Ogłoszenie warunków konkursu między pis-mami niezależnymi. „Które pismo w przeciągu miesią-ca osiągnęło 30 konfiskat“. Ze względu na olbrzymi na-pływ zgłoszeń, prosimy tą drogą pana Cenzora o uła-wienie nam pracy, czyli o łaskawy odpoczynek w Jego uciążliwej pracy.

g. 19. Transmisja z Madery: dwa tanga:

a) S. Górskiej „Głos z daleka“...

b) A. Golda „Nie odchodźcie odemnie“...

g. 20. Transmisja z teatru Małego komedji „Koniec i Początek“. (Aluzje polityczne — wzbronione!!!).

g. 22. Reportaż miauczenia kotów warszawskich (trwać będzie do rana).

Z turnieju zapasników ciężkiej wagi

Wal. Sławek (Czechosłowacja) po długiej, pięknej walce, zmusił do poddania się jednego z najinteligentniejszych zawodników — Kszy-szan-on-ki'ego (Japonia).

W drugiej parze Koc (Węgry) szybkim prze-rzutem przez prawe biodro położył zmęczonego atmosferą cyrkową Novack'a (Czechy).

W trzeciej parze Switalis (Litwa), przy uży-ciu niedozwolonych chwytów, czego niestety sędziowie nie zauważyli, rozciągnął na obie ło-patki Lechnicki'ego (Rosja).

ROZUM I SANACJA

(ballada nie-romantyczna).

Sluchaj, sanacjo — lecz ona nie slucha,
Choć rozum mówi, choć mówi sumienie.
Ona na wszelkie napomnienia głucha,
Głos serca, mózgu zbywa wciąż milezieniem.
— To ty, kochanie, gdy maj barwil wiosnę.
I wokół szczęścia niosło się śpiewanie.
Innych zdusiłaś porywy radosne
Kirem żaloby. Czy to ty, kochanie?
A później także, gdyś doszła do żłobu,
I synekury różnym panom dałaś,
Znow roztrwoniłaś bogactwo zasobów, —
Dzisiaj wkrąg pustki — to praca twa cała!
A później znowu z inkwizycji mieczem,
Powodowana nową stanu racją,
W Brześciu stworzyłaś nad posłami „pieczę“
Ku chwale swojej. — Czy prawda, sanacjo?
— Milczysz, sanacjo? Rozumu głos chłoniesz?
Lecz już zapóźno z zlej zawrócić drogi,
Chociaż się wstydem swych czynów zapłonisz!
Dzisiaj pokrzywdzonych słyhać jęk zbyt srogi!

Tęsknota za wywidem



Jego jeszcze niema, a Miedziński roi
I przed Belwederem, jak zaklęty stoi...
Nie zraża go nawet marcowa pogoda,
Chociaż zapęd chłodzi zimna deszczu woda.
I z pod parasola smętnie on spoziera,
A żalosci lezki rękawem obciera...
Jakże się nie smucić, gdy Belweder pusty, —
Nie było wywiadu nawet na zapustyl...

Rewje

„QUI PRO QUO“: — „Nos do góry“ z marsz.
Świtalskim.
„WESOŁY WIECZÓR“: — Tylko dla doro-
słych — Komedja senacka.
„MORSKIE OKO“: — „Sympatja Warsza-
wy“ — z Kostkiem-Biernackim w roli głównej.
„MIGNON“: — „Za zdrowie gości“, składa-
jących życzenia w dniu 19 marca, pić się będzie
tylko Madere.
„HELL“: — „Gdy szukasz szczęścia“, wstąp
do Bebe.
SZOPKA POLITYCZNA: — „Z pegazem pod
gazem“, czyli płk. Wieniawa-Długoszewski et
tutti quanti.
WESOŁY KACIK: — „Wrogowie małżeń-
stwa“ opozycji z Rządem, ze śpiewami sejmowy-
mi w pełnym komplecie chórów Bebe.

DOBRA RADA.

Gdy powracasz w dom nad
panem.
Gdy ci żonka twoja gdera,
Chcesz mieć spokój i być
panem?
Kup maszynę jej Singera!
Wnet uściska cię serdecznie,
Witać będzie z słodką miną,
Gdy obdarzysz ją bezsprzecz-
nie
Najlepszą w świecie maszyną.
Jeśli znasz się na tandecie,
Inna marka cię nie zmieni,
Na świat cały znana przecie
Singer Sewing jest Company!
Gies.

Z powodu

— Salcze, ty jesteś, jak cu-
kier!
— Z powodu słodczy?
— Nie, z powodu wyrafyno-
waniu!
* * *
— Salcze, ty masz buzę, jak
obrazek!
— Z powodu urode i piękno-
szczy?
— Nie, z powodu wimalowa-
nie!
* * *
— Salcze, ty masz czalko, jak
rzepe!
— Z powodu jędrnoszczy?
— Nie, z powodu brud!
* * *
— Salcze, ty jesteś, jak
słońce!
— Z powodu blask w urode?
— Nie, z powodu poplamie-
nie!
* * *
— Moryc, ty jesteś, jak sam
marszelik!
— Z powodu odwage?
— Nie, z powodu paskidne
gadanie!

Czas
odnowić pre-
numeratę za
kwartał 2gi

FABRYKARNIA PAROWA
i PRALNIA CHEMCZNA
E. KRZYCZKOWSKI
FABRYKA: Prosta 50, telefon 716-92 (dom własny)
KANTOR: Żłota 16, telefon 503-19
Pranie chemiczne, farbowanie gauderoby damskiej i męskiej bez prucia. Czyszczenie skór, kolnierzy, bekiesz, dywanów, porfier i mbi w całości.
Robota solidna.
Ceny przystępne

okryć, kosztumów, sukien i futer. Przyjmuję zamówienia z własnych i powierzonych materiałów oraz gotowe o 50% taniej. Robota wykwiutna, krój pierwszorzędny. Ceny konkurencyjne, najdogodniejsze warunki.

Dziadek śpiewa



Przeszły pączki z zapustami,
Sunie postu czas,
Każden ma kieszenie puste,
No i długów las.
Panny męzów nie złapały,
Kwaśny wyraz min,
A z posażnych, co szukali,
Został tylko... spleen!
Najszczęśliwsze to są koty,
Dla nich wiosna — raj,
Nie znają ludzkiej głupoty,
W Marcu u nich Maj.

EGZAMIN Z CHEMJI.
— Co oznacza formuła As. O.?
— Formuła As. O.? As. O.?, mam to już na języku, panie profesorze...
— Wypluj pan to jaknajprędzej, bo to arsenik.

W BIURZE
— A czy miał pan w życiu jakieś odznaczenia?
— Bardzo niewiele, panie naczelniku.
— Jakże mianowicie?
— Tylko po ospie.

Bez jedwabi i brokatu
Kotka rusza w plons,
Kot bez fraka i krawatu
Dunnie muska wąs.
Nieznają, co to bostony,
Lub też inny step,
Tańcza, zadarłszy ogony,
Na złamany leb.
Dla nich dachy i kominy,
Księżycowa noc,
Mają stale butne miny,
Jak ten ludzki Koc.
Znają jedną serenadę,
Solo, czy pod rötör,
A nie pieśni ciąglej zwady,
Jak bebecki chór.
Dziad, co śpiewa, śiwą brodę
Gładzac, robi giest,
On, jak kot, nieznosi mody,
Bo w lachmanach jest!

Do Adolfa Nowaczyńskiego*

Mistrzu pióra przewspaniałyl
Jakże mi Cię żal!
Chyba, żeś się zakuł cały,
Żeś się zakuł w stal.
Piszesz pięknie i swobodnie,
...Jak we Francji gdzieś,
Karcisz głupstwa, tępisz zbrodnie,
Lecz nie wszystkim z tem dogodnie,
(U nas... wschodnia mieś!)
Piszesz mądrze i głęboko,
A to złości dzicz, —
Zato ci podbija oko,
Albo skryją gdzie głęboko!
Mistrzu! Z tem się licz!
Mistrzu, wyższyś nad pochma-
Tak mi Ciebie żal!
Chyba żeś się zakuł cały
Od głów do stóp w stal.

*) Z okazji ostatniej pracy „O żonach złych i dobrych“.

Sprostowanie

Przy ponownem łamaniu po konfiskacie numeru 11-go z dn. 2. III. r. b. przez nieuwagę nie umieszczono pod mierzem „Chybiony cel” podpisu „Stanisław Baginiński“.

Gwałtu co się dzieje

(Fragment z pomajowej epopei p. t. „Radosna twórczość“).

Dochodziła godzina dziesiąta. Pan naczelnik urzędu skarbowego w miasteczku X zdążył dopiero co zjeść pierwsze śniadanie, gdy do mieszkania jego wpadł zdyszany woźny Pchelkiewicz.

— Pppppp... nnnacze.....!!!
— Co się stało?!
— Aaaaa...
— Napad bandytów?!... Pożar?!
— Nnnnn...

Pan naczelnik zląkł się na dobre. Widocznie stało się coś rzeczywiście strasznego, albowiem jakąś Pchelkiewicz zaniemówił z przerażenia.

Pan naczelnik pocwałował do biura. Urząd skarbowy mieścił się w okazałym, parterowym budynku.

Pan naczelnik oniemiał ze zgrozy. Na podwórku urzędu było istne piekło. Sterty słomy, siana. Krzyki ludzi mieszał się z rykiem bydła i z rżeniem koni.

Pan naczelnik wbiegł do biura.
Boże! Istna arka Noego.
Beebeeee... Chór gęsi i kaczek. Co chwila: kukuryku, kukuryku!

Pan naczelnik dojrzał wreszcie przez chmury piekła w korytarzu kasjera Dolarkiewicza, próbującego bezskutecznie spędzić drób do jednego kąta.

— Co to wszystko znaczy?!
— Cukrrrru... kwa-kwa... beeb... kukuryku!!!
— Gadaj pan, bo zwarzuję!!!
— A to, panie naczelniku (cip, cip, cip, cip!!!).

Chłopi z braku pieniędzy płacą podatki w naturze!... cip, cip, cip, cip!!!... mozolił się p. Dolarkiewicz, zwołując kury.

Pan naczelnik skoczył do — Rachuby. Zbarrriał.
Rosły byczek atakował z wściekłością wysoką, a wąską szafę, na której ulokował się radca Gadulkiwicz.

— A pódziesz!!! O rety!!! — darł się w niebogłosy korpulentny radca, usiłując z trudem utrzymać na szafie równowagę.

— Panie naczelniku, uwaga!!!
Byczek zauważył intruza i... „władza“ z brawurą zatrasnęła drzwi za sobą, zmykając.

W swoim gabinecie znalazł pan naczelnik, zachowującą się aż za swobodnie, nierogaciznę.

Przybycie naczelnika uspokoiło nieco umysły personelu urzędu.

— Gdzie inspektor Drankiewicz?!
— Podbiera kurom jajka!
— Panie naczelniku!... Ta laciata cieli się!... Co robić?!!!

Pan naczelnik wydawał gorączkowo polecenia.
— Zwolajcie mi chłopów!... Powiedzcie, że rozłożę im podatki na raty, niech tylko natychmiast zabiorą z sobą ten bałagan!... Pan, panie referencie, piorunem przyniesie mi odnośne akty!... Już!!!!

Referent wrócił po chwili.
— Niema! — jęknął.
— Jakto niema?!
— Wszystkie akty zjadły kozy!

Pan naczelnik osunął się nieprzytomny na podłogę.
Leonard Michnowski.

Zagadki

1.

Cały czarny jest, jak murzyn,
Albo djabła blizki kuzyn.
Choć nie golarz, ale goli,
Albo wstawia, — co kto woli.
Cały świat na niego zrzedzi,
Że tam drapie, gdzie nie śwędzi.
Choć sam brudny, — czyści
ładnie.
To kominiarz, — każdy zgadnie!

2.

Siedzi słabo na szkapinie,
Że ma pietra, znać po minie,
Bo, wygwizdzą nawet dzieci,
Jeśli ze szkapiny zleci.
On złodzieja nie zahaczy,
A bandyty... nie zobaczy.
(Bo strach czuje zabobonny).
Kto to jest? Policjant konny.

3.

Wygląd jakiś ma... specjalny
Jest z rodziny muzykalnej.
Ojciec grywa gdzieś na sali,
Matka go, jak w bęben wali,
Siostra grywa na klawecie,
A brat na szkle przy bufecie.
Jemu też kiszczyny grają.
(Ciagle za coś mu strącają!).
Wygląd wtecznie ma grobowy,
Kto? Urzędnik to państwowy.
A. Mariani.

Zawiadomienie

Od jednego z więzionych w swoim czasie słów otrzymaliśmy b. ciekawą satyrę ilustrującą stosunki, panujące w więziennictwie oraz stan psychiczny tak więzionych, jako też ich „opiekunów”. Satyra ta nie zawiera absolutnie nic z osobistych przeżyć więzionego, a tem bardziej usunięte zostały z niej wszystkie te elementy, które mogłyby, jak to już miało miejsce w odnośnych usiłowaniach prasy codziennej, spowodować jej konfiskatę; jest to tylko obyczajowo-polityczna satyra, ujęta w formie „Opowiadania dozorcę więziennego” i pod tym tytułem rozpoczniemy jej druk w szeregu kolejnych numerów, poczynając od przyszłego tygodnia.

REDAKCJA.

Wicek i Wacek



— Wacuś, co to jest plaża?
— Hm! Plaża, to penumkiem
będzie dymisja sanacji.

Czas
odnowić pre-
numeratę za
kartal 2gi

— Wacuś, czy to prawda, że dawniej pułkownicy byli jednocześnie szefami kompanji?
— Co w tem nowego? teraz, brachu, to pułkownicy są szefami rządu.

— Wacuś, jak to przysłowie rozumieć: „Za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa”?
— Hm, tak samo, brachu, jak: „Za króla Fajdanika z głodu i niedostatku zaciśnij pętelkę z rzemyka”.

— Wicuś, czy to możliwe, że król Lokietek był mały ciałem, ale wielki duchem.
— Chyba możliwe, bo przecież za naszych czasów mali rozumem wielkim państwem rządzą.

PRZYJACIOŁKI.

— Powinna pani czuć się dumną, mąż pani został ministrem.
— Tak, gdyby można było przewidzieć, na jak długo.

Odpowiedzi redakcji

P. Tomasz Kicha: — Wierszy pańskich drukować nie możemy ze względu na obawę zbytniego zdenerwowania i bez tego nadmiernie przepracowanego p. Cenzora.

Casas: — Część nadesłanych utworów, jak to WP. napewno już zauważyła, została wydrukowana, parę mamy jeszcze w tece redakcyjnej.

P. Urzędowski, Warszawa: — Nadesłane artykułki „nie dały się umieścić” na łamach naszego tygodnika.

Rien: — Z nadesłanych utworów tylko: „Z powodu” możemy drukować. Polecamy, się nadal.

Student warszawski: — Wierszyk i „kawał” dobre, nawet pod względem formy oraz point’y — lecz cóż, — kiedy ich wydrukowanie przysporzyłoby tylko pracy naszemu Cenzorowi, a Czytelnicy nasi nie mogliby osądzić ich wartości i uśmieć się.

„Dobry rolnik”. — Za miły i życzliwy list serdecznie dziękujemy. Z propozycji skorzystamy, o ile naszemu ryśownikowi „natechnienie” dopisze. We właściwym czasie „Powrotowi p. Marszałka” poświęcimy specjalny numer 5 — 4 tygodni temu powiadomiliśmy WPana o wygraniu Kasetki z ołówkami firmy St. Majewski, prosząc o dyspozycję, czy i jak ją Panu wysłać.

Ks. Zubko: — Wygranego prezentu nie wysyłałismy, oczekując na decyzję, jak go mamy wysłać i jak postąpić z kosztami przesyłki.

U w a g a !!

Zmuszeni zmienić lokal, zwracamy się do naszych Przyjaciół i Sympatyków z prośbą o pomoc i ułatwienie nam w znalezieniu odpowiedniego lokalu (1 — 2 pokojów samych w sobie, najlepiej na parterze, lub 1-szem piętrze, ewent. za niewielkiem odstępnem), gdyż zadanie to w dzisiejszych czasach, jak wiadomo, do zbyt łatwych nie należy, wobec czego wszelka pomoc w tym kierunku jest b. pożądana. Łaskawe oferty prosimy nadsyłać: Złota 40 dla

ADMINISTRACJI „ZÓLTEJ MUCHY”.

BEZPŁATNE!

Jeżeli ci brak energii równowagi, jeżeli cierpisz moralnie i nie znasz wyjścia — napisz imię, nazwisko, rok i miesiąc urodzenia, kawaler, żona, wdowiec, ilość osób najbliższej rodziny — napisz również szczerze i otwarcie, co jest główną przyczyną twoich cierpień, a otrzymasz bezpłatnie od uczonego psychografologa Szyllera-Szkolnika, autora prac naukowych, redaktora pisma „Świt”, analizę charakteru, określenie zalet, wad, zdolności i przeznaczenia, szereg rad i wskazówek, jak żyć, czynić i postępować, aby zwycięsko przeciwstawić się losowi, poznasz kim jesteś kim być możesz! Adresuj: WARSZAWA, PSYCHOGRAFOLOG SZYLLER-SZKOLNIK, REDAKCJA „ŚWIT” NOWOWIEJSKA 32-6. — Ogłoszenie niniejsze i 75 gr. — znaczkami pocztowymi na przesyłkę, załączyc do listu. — Przyjęcia osobiste płatne godz. 11 — 3 i 4 — 7 wiecz.

CZYTELNIKOM „ZÓLTEJ MUCHY”



PREMIJE

Poraz trzeci
PRYZNAMY NASZYM
CZYTELNIKOM I PENUMERATOROM
SZCZEGÓŁY W NASTĘPNYM NUMERZE
R. B.

BEZPŁATNE

**NASTĘPNY NUMER „ZÓLTEJ MUCHY“ POŚWIĘCONY
BĘDZIE „WYPREDAŻOM“**



W Marcu.....
Bywa, jak w garncu!...
W dzień, naprzemian, słońce, ślota.
A wieczorem znów robota

Na koncertach romantycznych,
W myśl nakazów i wytycznych,
Ze to w nocy... wszędzie koty
W marcu czynią swe... zaloty!

W tym zaś roku dystansuje
Wszystkie inne, — koncert wielki-
Klub Bebeków dyryguje,
Grają: — nędza i głód wszelki.

Warunki prenumeraty (wraz z przesyłką): kwartalnie zł. 2,50, — półrocznie zł. 4,50, — rocznie zł. 8,00.
Zagranicą 100% drożej. Konto w P. K. O. Nr. 17440. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem.

Ceny ogłoszeń: Cała kolumna (2 szpaltowa)—300 zł. 1/2 kl.—150 zł. 1/4—75 zł. 1/8—40 zł. Marg.—50 zł.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 40, tel. 702-16.

Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Xawery Gawroński.

Wydawca: Tow. Wyd. „SWAST“ sp. z o.o.

Druk „Stołeczna“, Warszawa, Wolska 16. Tel. 688-67.

Pieśń dzisiejsza

na melodię „Czar walca“

Dziś w Sejmie rozkoszna, m...
zy...

Budżetu to luzy tak brzmie...

Do głębi nas ona przenika...

Od wyżyn aż tony jej mkn...

Słyszemy, jak naród się ś...

Rozpacza i roni łzy wciąż...

Sekwestrem podatek nas...

Bankrutem dziś każdy...

Rządź dalej, luba...

Sanacjo ty,

W sejmie miej większość...

snuj złote sny!

Dziadka marzenia sprawa...

na jaw,

O swej mądrości ciągle...

nam praw!

Swoim posady najlepsze...

daj,

Bo maj wam zmienił...

to życie w raj!

Więc rozkosz pijcie, b...

czas,

Gdyż raz się żyje i rząd...